„Stuttgarter Zeitung" ostrzega niedwuznacznie: „Jeśli jakiś kościół, w sposób jak to obecnie uczynił biskup monasterski, włącza się w partyjno-polityczną walkę dnia, wówczas nie może się dziwić, kiedy przy innej okazji i wbrew jego woli wciągnięty on zostanie w polityczne decyzje". Jeden zaś z czytelników „Frankfurter Allgemeine Zeitung", dając wyraz zdumieniu, że wystąpienie biskupa Kellera stawia rzecz tak, jak gdyby w dniu 15 września nie chodziło o wybory polityczne, lecz kościelne, stwierdza: „Nie powinno się żadnemu duchownemu odmawiać prawa wypowiadania się w sprawie sytuacji politycznej. Jest jednak zupełnie niestosowne, kiedy któryś duchowny wykorzystuje swoje stanowisko w ten sposób, że drogą przekonywania i wpływania ludzi bardziej lub mniej od niego duchowo zależnych zapędza ich do pewnego ściśle określonego obozu politycznego".

Stawka, o jaką idzie gra w wyborach zachodnioniemieckich, nie powstrzyma jednak zapewne kół kościelnych od pomagania aktywnie akcji wyborczej CDU, partii katolika Adenauera, dawnej partii kardynała Fringsa, której był członkiem, zanim został zmuszony z niej ustąpić wobec protestu socjaldemokratów, popartego postanowieniem, ustawy zasadniczej" (*Grundgesetz*) zakazującym czynnego uczestniczenia duchownym w życiu politycznym. Wspomniałem już na wstępie, jak ryzykowne są wszelkie horoskopy odnoszące się do wyniku samych wyborów. Przypuścić natomiast wolno, że w razie klęski CDU — mimo poparcia hierarchii — aktywny udział Kościoła katolickiego w akcji wyborczej pociągnąłby za sobą poważne skutki.

F. M.

SPISY ZBRODNICZYCH SĘDZIÓW HITLEROWSKICH

Czynna w Niemieckiej Republice Demokratycznej Komisja do spraw Niemieckiej Jedności ogłosiła w maju i czerwcu dwa spisy zbrodniczych sędziów hitlerowskich, którzy dzisiaj pracują w wymiarze sprawiedliwości Niemieckiej Republiki Federalnej, łącznie 162 nazwiska. Kilku sędziów ujawniono przez współpracę z Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich przy Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie. Na tych listach znajdują się między innymi nazwiska sędziów, którzy działali na terenie okupowanej Polski i tzw. ziem wcielonych do Rzeszy przeważnie w sądach specjalnych, wymierzając na podstawie rozporządzenia o specjalnym prawie karnym dla Polaków i Żydów z 4. 12. 1941 kary śmierci i „obozu karnego" za czyny, które w praworządnym państwie nie są w ogóle przestępstwami albo są tylko drobnymi wykroczeniami. Są to: dr Liebau i dr Hucklenbroich (Poznań), von Tiesenhausen (Bydgoszcz i Poznań), Dally i Michalowski (Bydgoszcz), von Grosschopff (Gdańsk i Toruń), Seifert (Łódź). Dr Liebau jest dzisiaj nadprokuratorem w Lüneburgu, dr Hucklenbroich prezesem sądu krajowego w Wuppertalu, v. Tiesenhausen sędzią sądu nadkrajowego w Monachium, Dally sędzią sądu krajowego w Wuppertalu, Michalowski sędzią (*Kammergerichtsrat*) w München (Gladbach), von Grosschopff sędzią sądu nadkrajowego w Hamm, Seifert sędzią społecznego sądu krajowego (*Landessozialgericht*) w Berlinie zachodnim („Neues Deutschland" 13. 6, 15. 6, 19. 6, 22. 6. 1957).

Wśród ujawnionych sędziów jest również sędzia i prokurator tzw. trybunału ludowego (*Volksgerichtshof*) Franz Schlüter, obecnie radca senatu urzędu patentowego NRF w Monachium. Zachodnioberlińska izba orzekająca (*Spruchkammer*) wymierzyła mu grzywnę w wysokości 50 tys. marek za to, że w swoim życiorysie podał nieprawdziwe dane. Okazało się przy tym, że Schlüter jako oskarżyciel publiczny przy tzw. sądzie ludowym żądał w swoim czasie w kilku przypadkach wymierzenia przeciwnikom hitlerowskiego reżimu kary śmierci. Jeszcze dnia 28. 4. 1945 kazał rozstrzelać 17 mieszkańców Linzu. Szczególne poruszenie wywołał fakt, że sekretarz stanu w związkowym ministerstwie sprawiedliwości usiłował wpływać na bieg procesu (zach.-berl. „Tagesspiegel" 30. 6. 1957).

Przegląd Zachodni, nr 4, 1957 IZ Instytut Zachodni

Szereg wyroków wspomnianego wyżej b. sędziego poznańskiego „Sondergerichtu", nazwiskiem Hucklenbroich, ogłosił w r. 1952 Instytut Zachodni w wydawnictwie dokumentarnym pt. „Hitlerowskie prawo okupacyjne w Polsce" („Documenta Occupationis" tom V, oprac. dr K. M. Pospieszalski).

W związku z ogłoszeniem owych rewelacyjnych faktów przez Komisję Jedności Niemieckiej (*Ausschuss für Deutsche Einheit*) Anna Seghers, Helena Weigel-Brecht i Arnold Zweig zwrócili się do opinii publicznej z apelem o utworzenie specjalnego komitetu dla zbadania takich i im podobnych spraw (*Untersuchungsausschuss gegen die Bonner Unmenschlichkeit*, „Neues Deutschland" 18. 6. 1957).

Sprawa tych sędziów była też przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin. Poseł Partii Pracy Silverman zapytał się, czy rządowi znany jest fakt zatrudniania w wymiarze sprawiedliwości NRF byłych sędziów hitlerowskich, winnych wymierzenia kary śmierci i ciężkiego więzienia na podstawie ustawodawstwa hitlerowskiego i czy rząd przeprowadza w tej sprawie konsultacje z innymi sygnatariuszami układu poczdamskiego. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Selwyn Lloyd odpowiedział, że sprawa ta jest mu znana i że rząd NRF zawiadomił go, iż przeprowadza dochodzenia („Neues Deutschland" 12. 7. 1957).

K. M. P.

REWIZJONISTYCZNE WYSTĄPIENIE NA KONGRESIE PRAWNIKÓW MIĘDZYNARODOWCÓW W GRECJI

Jak informuje emigracyjne pismo „Narodowiec", na tegorocznym kongresie Stowarzyszenia haskiej Akademii Prawa Międzynarodowego, który odbył się w Salonikach i Atenach w Grecji, zachodnioniemiecka grupa prawników międzynarodowców pod kierownictwem prof. dra W. Schätzla wystąpiła z rewizjonistycznymi koncepcjami prawnymi, skierowanymi przeciw granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a także uzasadniała niemieckie roszczenia do Sudetów. Grupa niemiecka wykazała podobno dobre przygotowanie i potrafiła uzyskać posłuch wśród licznych uczestników kongresu, na którym nie było żadnego przedstawiciela polskiej nauki prawa międzynarodowego.

Z dyskretną pomocą naukowcom niemieckim pospieszył ambasador NRF w Atenach, który podejmował uczestników kongresu przyjęciem.

Fakty te komentuje Józef Giebułtowicz w rubryce „Zapiski z ubiegłego tygodnia" zamieszczonej w „Przeglądzie Kulturalnym"[1], podkreślając brak nowych polskich prac przeciwstawiających się naukowym koncepcjom rewizjonistów zachodnioniemieckich oraz nieobecność polskich uczonych na kongresach i zjazdach naukowych za granicą, na których w ten sposób pozostawia się rewizjonistom niemieckim swobodę głoszenia antypolskich poglądów. O dotychczasowej nieudolności i bierności ze strony polskiej na odcinku zwalczania rewizjonizmu Giebułtowicz pisze następująco:

„Często wyglądaliśmy w tych sprawach śmiesznie, marząc na przykład o tym, aby kilku broszurkami lub filmami krótkometrażowymi równoważyć odczyty profesorów z NRF, wygłaszane w różnych krajach. Wygląda żałośnie, że nadal nie doceniamy wartości i znaczenia oddziaływania na te koła intelektualne, które w znacznym stopniu urabiają poglądy na najważniejsze problemy polityczne".

Publicysta kończy wezwaniem pod adresem kompetentnych władz polskich a zwłaszcza Mnisterstwa Spraw Zagranicznych, aby wreszcie podjęło odpowiednią akcję w celu przeciwstawienia się rewizjonizmowi zachodnioniemieckiemu.

B. W.

[1] „Przegląd Kulturalny", nr 24 z 1957 r.